

## Od redakcji

---

Cztery pory roku – wiosna, lato, jesień, zima. Czy tego chcemy, czy nie – w ich rytmie toczy się życie miasta i jego mieszkańców. Artykuły zebrane w obu tomach „Kroniki” opowiadają o wydarzeniach dziejących się w określonej porze roku, takich, które odcisnęły piętno na historii Poznania, wpłynęły na jego rzeczywistość. Ale też o tych powtarzalnych, które są charakterystyczne dla którejś z nich.

Rzecz jasna, nie wyczerpujemy całego spektrum zagadnień związanych z naszą tematyką, niektóre celowo pomijamy, jak na przykład Czerwiec 1956, milenijne obchody czy haniebną wyprawę Marce 1968. Powód jest banalny – pisaliśmy już o nich na łamach „Kroniki Miasta Poznania”. Zaczynamy optymistycznie – od wiosny, od czasu, kiedy odradza się natura, a w przyrodzie znów zaczyna pulsować życie. Choć do kalendarzowej wiosny brakuje kilkunastu dni, co roku w okolicach 4 marca, który tradycyjnie kojarzony jest z tą porą roku, na Starym Rynku robi się niezwykle kolorowo i gwarno, wiadomo – Kaziuki. I tak już od blisko 30 lat. Okolice ratusza to niegdyś ulubione miejsce spotkań młodzieży witającej wiosnę 21 marca. Tego dnia przez wiele lat tłumy młodych ludzi pojawiały się na Starym Rynku. Bywało niebezpiecznie, czasami musiały interweniować służby mundurowe. Ostatnimi laty jest spokojniej, ale też dzień wagarowicza młodzież świętuje inaczej.

Przez ponad cztery dekady, co najmniej od drugiej połowy kwietnia, rozpoczynały się wielkie przygotowania do święta pracy. Kto żyw wyruszał 1 maja, uzbrojony w transparenty i chorągiewki, na 1-majowy pochód. „Niech się święci 1 Maja” – o tym przez lata nie można było zapomnieć, podobnie jak o „przewodniej roli Partii”, zwycięskim socjalizmie i wiecznie żywym Leninie. Na szczęście 1-majowy obowiązek rekompensował kiermasz książek przez lata odbywający się na pl. A. Mickiewicza, naprzeciw trybuny honorowej, a także gorące parówki z musztardą i piwo (na co dzień nie zawsze dostępne). Maj to też miesiąc pod znakiem studentów – pamiętny bunt w 1946 roku, strajk w 1988 roku i odrodzenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Również w maju żacy z poznańskich uczelni przejmowali władzę nad miastem. Na kilka dni, a wtedy się działo. W pamięci poznaniaków szczególnie zapisały się juwenalia z 1957 roku, zorganizowane w czasie chwilowej odwilży po ciężkich stalinowskich czasach, później te z lat 1966–1967. I nie zapominajmy – maj to

początek majówek. Mają długą tradycję. Zaczęły się w latach 20. XIX wieku, kiedy to na obrzeżach ówczesnego miasta „jak grzyby po deszczu” zaczęły powstawać *établissements*, czyli ogrody restauracyjne z masą atrakcji, dla każdego. Poznaniacy szybko pokochali tę formę spędzania wolnego czasu i aż do 1939 roku tłumnie z niej korzystali. Dzisiaj nie ma już ogrodów restauracyjnych, ale majówki pozostały. Mieszkańcy miasta coraz liczniej spędzają czas nad Wartą, grillują w przydomowych ogródkach, a ci „odważniejsi” próbują to robić nawet na balkonach. I wreszcie – maj to Noc Muzeów, już od ponad 20 lat. W połowie miesiąca w tę jedną jedyną sobotę w roku tłumy ludzi „zadeptują” poznańskie muzea, a muzealnicy cieszą się z tysięcy zwiedzających i przygotowują moc atrakcji. No i w maju Poznań stoi jeszcze poezją, od 2003 roku organizowany jest festiwal literacki Poznań Poetów, którego geneza sięga lat 60. XX wieku. Czerwiec też nie daje wytchnienia, wiadomo – Międzynarodowe Targi Poznańskie. W szarych czasach PRL-u były oknem na świat, pełen kolorów, markowych samochodów i zachodnich gadżetów. A na Starym Rynku od połowy lat 70. XX wieku Jarmark Świętojański – wydarzenia kulturalne, koncerty, targ staroci i konsumpcja, a może przede wszystkim konsumpcja. Tak rozpoczyna się u nas kalendarzowe lato. Od codziennych spraw można się również oderwać podczas festiwalu Malta (organizowanego od 1991 r.), a chwile wytchnienia przynosi parada sobótkowa o jeszcze XIX-wiecznej tradycji, reaktywowana w 2016 roku.

W czasach minionych po czerwcowych targach wielkimi krokami nadchodził 22 lipca, jedno z najważniejszych świąt państwowych w PRL-u. Tygodniami przygotowywano się do tego dnia, a ambicją władzy było pozostawienie po nim „trwałego śladu”. W 1954 roku było nim otwarcie muzeum w ratuszu. Dwa letnie miesiące to dla poznaniaków (rzecz jasna, nie wszystkich) czas spędzony na zakładowych wczasach, obozach harcerskich, koloniach. Ci, którzy pozostawali (i pozostają) w mieście, mogą studzić rozgrzane ciała na publicznych pływalniach. Szkoda, że kąpielisko nad Wartą to już historia. W 1923 roku wakacyjny beztroski czas zakłóciła cała seria katastrof lotniczych. Wydarzenia z sierpnia 1980 roku – o czym nikt wówczas nie śnił – rozpoczęły demontaż kulejącego coraz bardziej politycznego systemu. ©

Ciąg dalszy nastąpi...

**Magdalena Mrugalska-Banaszak**